



10.04.1940

Wiosna 1940: Zbrodnia katyńska

Po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej 17.09.1939 roku na okupowanych przez ZSRR terytoriach rozbijano i brano do niewoli polskich żołnierzy. Formalnie nie byli to nawet jeńcy wojenni, bo ZSRR nie wypowiedziało Polsce wojny, a część żołnierzy zgodnie z rozkazem naczelnego wodza nie walczyła z Rosjanami. Aresztowano ponad 10 tys. oficerów polskich i tysiące szeregowych.

Na tym jednak nie poprzestano. Stalin był świadom, że pozbawienie narodu elity ułatwia manipulowanie ludźmi i zastraszenie ich. Dlatego aresztowania dotknęły dziesiątki tysięcy przedstawicieli polskiej inteligencji: naukowców, lekarzy, prawników, policjantów, inżynierów, nauczycieli, przedwojennych działaczy politycznych i społecznych, duchownych, urzędników państwowych, inżynierów i przedstawicieli wolnych zawodów. Szczególnie zawzięcie sowieci tropili bohaterów wojny 1920 r., polskich patriotów oraz twórców kultury, znanych z antybolszewickiego nastawienia. Najczęściej wraz z aresztowanymi wywożono ich rodziny, w tym dzieci. Aresztowani byli wywożeni w głąb ZSRR do więzień i łagrów sowieckich.



Kiedy zawierano w 1941 r. układ Sikorski-Majski, tzw. „amnestia” (choć słowo to dotyczy przestępców a tu mowa o bezprawnie więzionych Polakach) miała objąć ponad 380 tys. obywateli polskich więzionych na terenie ZSRR. Wśród zgłaszających się do Armii Andersa Polaków wciąż brakowało wyższej kadry oficerów polskich.

Od 1941 do 1943 r. polski rząd wystosował ponad 200 not do władz ZSRR, z żądaniami poszukiwania i uwolnienia oficerów. Stalin cynicznie twierdził, że nie zna miejsca ich pobytu a skoro nie zgłosili się do Andersa to widocznie uciekli. Kolejne interwencje dyplomatyczne nic nie wskórały. Poszukiwaniami jeńców na terenie ZSRR kierował wysłannik rządu Józef Czapski, jeden z ocalałych więźniów Starobielska, który nie mógł wiedzieć, jak skończyli jego współwięźniowie, ale wiedział na pewno, że znaleźli się w rękach NKWD. Korespondencja jeńców z rodzinami trwała do wiosny 1940 r. a potem wszelkie listy przestały przychodzić a listy i paczki wysyłane do obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku wracały.

13.04.1943 Niemcy ogłosili, że odnaleźli groby pomordowanych w Katyniu polskich oficerów. W kolejnych dniach niemieckie gazety propagandowe wydawane po polsku zaczęły publikować nazwiska

rozpoznanych ofiar. Na miejsce zbrodni Niemcy wezwali Międzynarodowy Czerwony Krzyż, zażądali także pojawienia się przedstawicieli PCK. Stalin usiłował zablokować ekshumację, ale Niemcy przystąpili do prac, licząc na wykorzystanie odkrytej zbrodni w propagandzie przeciwko Stalinowi. Ekshumowano 4143 ciała, po czym teren został opanowany przez Armię Czerwoną. Od tej pory Stalin rozpoczął propagowanie kłamstwa katyńskiego – głoszenia, że za zbrodnię ponoszą winę Niemcy a miała ona miejsce w 1941 r. NKWD zajęła się produkowaniem fałszywych dokumentów i preparowaniem zeznań świadków, które miały potwierdzać kłamstwo. Jednym z takich „świadków” miał być Zygmunt Berling, były więzień Starobielska uwolniony z obozu przez NKWD.

W czasach PRL przez cały czas jej trwania kłamstwo katyńskie było obowiązującym wyjaśnieniem tragedii prawie 22 tys. Polaków. W tym czasie Polacy przebywający na emigracji w krajach zachodniej Europy i USA starali się o poszukiwania i ujawnianie prawdy o Katyniu. Po raz pierwszy oficjalnie o winie NKWD powiedział Michaił Gorbaczow w 1991 r.

W 1994 r. polskiej stronie udało się wybudować polskie cmentarze wojenne w miejscach pogrzebienia pomordowanych: Charkowie, Katyniu, Miednoje i Bykowni. Nadal nie znaleziono wszystkich ciał ofiar, polskie władze wciąż prowadzą prace w kolejnych wskazywanych miejscach.

Kolejne śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej, prowadzone w Rosji, były zamykane lub umarzane z powodu braku winnych (lub ich śmierci). Rosjanie negują także określenie zbrodni katyńskiej jako „ludobójstwa”, czego domaga się strona polska.

Sowieci zamordowali 22 tys. polskich obywateli, starannie wybranych przedstawicieli narodu – inteligencję patriotyczną, w tym ponad 7 tys. cywilów, strzałem w tył głowy, grzebiąc ich w przygotowanych wcześniej olbrzymich dołach. Mordów dokonywano w więzieniach NKWD albo już w lesie, nad dołami. Aby zbrodnia nigdy nie wyszła na jaw na świeżo zakopanych dołach natychmiast sadzono las.

Smutnym paradoksem polskiej historii jest fakt, że zbrodnię okupanta sowieckiego można było odkryć dzięki działaniom okupanta niemieckiego. Pierwsze listy zidentyfikowanych ofiar z Katynia publikowała niemiecka gazeta tzw. „gadzinówka” – Nowy Kurier Warszawski. Rodziny, które czekały na jakikolwiek sygnał od swoich bliskich a znajdowały ich nazwiska na liście nie miały wątpliwości, że bliscy nie żyją.


Anna Buchner


References: